

O Janku Wędrowniczku



MARIA KONOPNICKA

O Janku Wędrowniczku

I. JANEK WĘDROWNICZEK

Chcecie poznać się z chłopczykiem,
Jankiem, wielkim podróżnikiem,
Co zwędrował ziemię, wody
I przeróżne miał przygody?
No, to patrzcie, co za mina,
Bo już powieść się zaczyna!

Janeczkowi, choć tak mały,
Dziwnie ciasne się zdawały
Bielonego domku ściany,
Dziwnie niski dach słomiany.
Więc pomyślał:

«Wiem, co zrobię!

Podróżnikiem będę sobie!

Podróż

Het, precz wszystko wkoło zwiedzę,
Przejdę nawet aż za miedzę¹,
Aż za wielkie te topole,
Aż za rzeczkę, het, przez pole,
Tam, gdzie ziemia tyka nieba!...
Tylko wezmę z masłem chleba».

II. NA BOCIANIE

No, i poszedł! Stał nad rzeką
Domek Janka niedaleko,
A że zwykle do podróży
Jest potrzebny statek duży,
O czym łatwo z Robinsona²
Każdy, kto chce, się przekona,
Więc skierował Janek kroki
Na brzeg stromy i wysoki.

Tutaj wszakże niespodzianie
Osobliwsze miał spotkanie.
Z boćkiem w własnej swej osobie,
Który trzymał kielbia³ w dziobie.
Janek w prośby:

¹*miedza* — wąski pas ziemi niezaoranej, rozgraniczający pola uprawne. [przypis edytorski]

²*Robinson* — Robinson Crusoe, tytułowy bohater powieści przygodowej angielskiego pisarza Daniela Defoe z 1719. [przypis edytorski]

³*kielb* — gatunek drobnej ryby z rodziny karpiowatych. [przypis edytorski]

«Mój bocianie!
Gdzie okrętów tu dostanie?⁴»

Bocian patrzy, aż po chwili
Rzecz:

«Jeśli mnie nie myli
Wzrok, bom zgubił okulary,
Brodząc wiosną przez moczary,
To my się już trochę znamy...
Bom panicza niósł do Mamy!
Więc to panicz tak już duży,
Że zamyśla o podróży?
Statków nie ma tu, ni łodzi,
Ale jeśli o to chodzi,
To po dawnej znajomości
Grzbietem służę jegomości».
Tu zatrzepał w wielkie loty.
No, cóż było do roboty?
Janek skoczył, jak na konia,
I pomknęli het, nad błonia⁵!

III. ZA PŁOTEM

Szczerze powiem moje zdanie:
Licha⁶ podróż na bocianie!
Ledwie rzekę przelecieli,
Ledwie wioska się zabieli,
Ledwie żaby skrzekną w błocie,
Już ustaje bocian w locie,
I z klekotem w trawy spada:
«Popas tutaj! Niech pan zsiada!» —
Bardzo jeszcze wielka łaska,
Jeśli dziobem choć zakłaska,
I ostrzeże pierwej o tem,
Że popasać chce nad błotem!
Bo gdzie żabie się niebodze
Zdarzy spotkać z nim na drodze,
To o jeźdźca ani pyta:
Prosto w moczar⁷ brnie, i kwita!
A cóż! Każdy ma gospodę⁸:
Dom, kto dom; a bocian wodę.
Sprzykrzył⁹ Janek te reduty¹⁰:
Mokre nogi, mokre buty,
Gdy więc bocian krąg zatoczył,
Puścił go się, z grzbietu skoczył,
I zmęczony długim lotem,
Za Kasynym stoi płotem.

⁴Gdzie okrętów tu dostanie? — inaczej: Gdzie tu można dostać okręt? [przypis edytorski]

⁵błonie — łąka. [przypis edytorski]

⁶lichy — zły, słaby, nie najlepszy. [przypis edytorski]

⁷moczar a. moczary — teren podmokły, bagnisty. [przypis edytorski]

⁸gospoda — tu: miejsca zamieszkania. [przypis edytorski]

⁹sprzykrzyć — częściej: sprzykrzyć sobie coś: uznać coś za przykre; znudzić się czymś, mieć czegoś dość.
[przypis edytorski]

¹⁰reduta — tu: bal, zabawa. [przypis edytorski]

IV. W SADZIE

Nic wybornie tak nie służy,
Jak apetyt po podróży!
Kasia sama, dzięki Bogu!
Pełną miskę ma twarogu,
Ale choć niewielkiej miary¹¹,
Zjeść zje tyle, co i stary.
A tu jeszcze jak umyślnie,
Kogut się do łyżki ciśnie,
I dziobiskiem łap z niej sera!

Tuż kokosza¹² czarna gdera:
«Cóż to? Będę jajka składać,
A nie będę sera jadać?
Ho! ho! Jajka chcesz, kochanie,
To daj sera na śniadanie! —
Toć ja muszę żywić dzieci!»
Za tą jedną drugą leci...
Cała toczy się gromada...
«Co to Kasia tak zajada?»

Widząc Janek, że nic z tego,
Szedł do sadu przydrożnego,
Gdzie z nim pani Marcinowa
Zgadała¹³ się we dwa słowa,
I z pełnego jabłek kosza
Dała wybrać trzy — bez grosza¹⁴.

V. U OWIECZEK

Po szczęśliwym tym popasie¹⁵,
By nie tracić nic na czasie,
Idzie Janek, jedząc w drodze,
Smakują mu jabłka srodze¹⁶.
Naraz słucha... Co za głosy?
Wstały mu na głowie włosy,
Bo wszak nieraz podróżnika
Kupa Indian spotka dzika,
O czym także z Robinsona
Každy łatwo się przekona.
A i to się przecież zdarza,
Iż wędrowca lew przeraża,
Tygrys albo ryś zażarty...
W książkach o tym pełne karty!

Iść — czy wracać?... Zamknął oczy,
By nie widzieć, jak zwierz skoczy.
Wtem, o losie niespodziany!
Poznał, że to są barany!
W Janku wnet odżyło serce,
Jedno jabłko dał pasterce,

¹¹choć niewielkiej miary — choć jest niedużego wzrostu. [przypis edytorski]

¹²kokosza — kura. [przypis edytorski]

¹³zgadać się z kimś — porozumieć się z kimś; dogadać się z kimś. [przypis edytorski]

¹⁴bez grosza — tzn. bez zapłaty; za darmo. [przypis edytorski]

¹⁵popas — odpoczynek. [przypis edytorski]

¹⁶srodze — okrutnie; tu przen.: bardzo. [przypis edytorski]

Co na rękach własnych trzyma
Jagnię, które matki nie ma!

VI. NA SKALE

«O, jak cudnie z szczytu skały
Na świat boży patrzeć cały!
Na te pola, na te rzeki,
Na ten błękit gdzieś daleki,
Na te wzgórza siniejące,
Na promienne, złote słońce!
Na ptaszyny, co nad rzeką
Przelatują gdzieś daleko,
Na ten obłok, co po niebie
Za wietrzykiem się kolebie,
Na te kwiatki, na te zioła,
Co podnoszą ku mnie czoła!»
Tak nasz Janek myśli w duszy.
Wtem chrup! Gałąź się ukruszy,
Której trzymał się nieboże,
I już noskiem ziemię orze...

VII. DO MŁYNA

Pożegnawszy grzecznie owce,
Pobiegł Janek przez manowce¹⁷.
Nuż napotka tutaj wilka
Albo nawet wilków kilka?

Ho! ho! Pewnie że nie stchórzy!
Trzeba mężnym być w podróży.
By więc dowieść, że junakiem¹⁸,
Za przydrożnym skrył się krzakiem.

Siedzi, czeka. A nuż zbóje?
Pozabija i zakłuje!
Albo, gdyby go ścigali,
To ucieknie jak najdalej!

Siedzi, tętent słyhać drogą! —
Zabiło mu serce trwogą.
Jakieś krzyki i wołania,
Pewno herszt swą bandę zgania!

Nasz bohater ledwie żyje!
Zamknął oczy, skurczył szyję.
Aż zebrawszy siły wreszcie,
Krzyknie: «Łaski, panie herszcie!»

Krzyk się odbił wielkiem echem,
Wtem ktoś głośnym parsknął śmiechem.
Ach, to Franek od Marcina,
Idzie z osłem swym do młyna!

¹⁷*manowce* — kręte, błędne drogi; bezdroża. [przypis edytorski]

¹⁸*By więc dowieść, że junakiem* — inaczej: *By dowieść, że jest junakiem; junak*: dzielny młodzieniec. [przypis edytorski]

Janek śmiechem sam wybucha,
Skacze na grzbiet kłapoucha.
I boki mu piętą ściska,
Krzycząc: «Jadę do zamczyska!»

VIII. U DRÓŻNIKA

Grzeczny rycerz nie dba zgoła,
Choć mu guz wyskoczy z czoła.
A że w drodze siły trzeba,
Dobył Janek z torby chleba
I zjadał go ze smakiem,
By tym większym być junakiem.

Gdy dogryzał już ośródką,
Patrzy, stoi jakaś budka!
Dróżnik¹⁹ nie wiem gdzie się bawił,
Tylko pudła w niej zostawił.

Janek więc jak na komendę
Krzyknął: «Twierdzą tę zdobędę!
Wnet tu będzie wojna sroga,
Musi poddać się załoga!» —

Jeszcze chwila nie minęła,
A już spełnił wielkie dzieła:
Z bronią w łapie, w pełnej zbroi,
Pokonany pudel stoi,
Przed nim rycerz nasz bez trwogi,
Woła: «Bacność! Broń do nogi!»

IX. W WODZIE

W Janku żądza się zapala,
Na małego wyjść kaprała,
Co to pobił wielkie ludy²⁰!
A wtem wrócił stróż do budy.

Jakże go mój pudel zoczy²¹,
Jak nie szczeknie, jak nie skoczy!
Z takim wojskiem niećwiczonem
Trudno być Napoleonem!

Tak skończyły się popisy!
Z stróżem przyszły dwa urwisy,
Stach i Józiek, obaj mali,
Więc się zaraz pokumali²².

«Gdzie to panicz?» — «Podróż sobie
Dookoła świata robie!» —

¹⁹dróżnik — osoba pilnująca bezpieczeństwa przejazdu na powierzonym mu odcinku torów kolejowych, tu raczej: osoba pilnująca ruchu łodzi i przepraw na rzece. [przypis edytorski]

²⁰małego (...) kaprała, co to pobił wielkie ludy — chodzi o Napoleona Bonaparte, cesarza Francuzów. [przypis edytorski]

²¹zoczyć — zobaczyć. [przypis edytorski]

²²pokumać się z kimś — zaznajomić, zaprzyjaźnić się z kimś. [przypis edytorski]

Tak zakrzykną: — «O dla Boga!
To i nam tamtędy droga!

Pójdziem razem, bo tam bąki
Tną okrutnie, jak iść w łąki²³!» —
Idą, patrzą, łódź na stawie:
Dalej myśleć o wyprawie!

Janek wcale się nie cofa,
By w Kolumba grać Krzysztofa²⁴,
Więc powstaje okrzyk dziki:
— «Na odkrycie Ameryki!» —

Łódź, bo łódź! Nie ma co gadać!
Lecz gdy przyszło do niej siadać,
Stach i Józiek smyrk, bez szkody,
A nasz Janek buch do wody!

Nie wiem, jakby się skończyło,
Gdyby stróża tam nie było.
Ten usłyszał wrzaski dzieci,
I na pomoc pędem leci.

X. W CHACIE

Stróż był chłopak zręczny, młody,
Śmiało nura dał do wody,
A jak kaczką pływał dzika,
I wyłowił podróżnika.

Chata stała niedaleko,
Idzie, z Janka strugi cieką,
Za nim pędzą oba smyki,
Wyrzekłszy się Ameryki.

Po niedługiej w chacie chwili
Ślicznie Janka obsuszili,
I nie myśląc długo wiele,
Dali Józka kamizelę,
Dali Stacha szarawary,
Wszystko prawie jednej miary.

A nim przeschnie mu ubranie,
Dali klusek na śniadanie.
Gospodyni patrzy rada,
Jak to panicz smacznie zjada,

Maryś patrzy też ciekawie,
Przy niej siedzi Stach na ławie,
Jakoś mu się to nie zdaje,
Że gość nożem kluski kraje.

On to łyżką je drewnianą,
By mu tylko dużo dano!

²³jak iść w łąki — inaczej: kiedy pójdzie się na łąki. [przypis edytorski]

²⁴Kolumb, Krzysztof, właśc. *Cristoforo Colombo* (1451–1506) — włoski żeglarz, podróżnik i nawigator, znany jako „odkrywcą Ameryki”, ponieważ jako pierwszy dopłynął w 1492 r. przez Ocean Atlantycki do wybrzeży tego kontynentu nieznanego w ówczesnej Europie. [przypis edytorski]

Janek, całej rad przygodzie,
Już zapomniał, że był w wodzie,
I przebrany, najedzony,
Rusza śmiało w dalsze strony.

XI. W LESIE

Idzie, słonko mu dopieka,
Patrzy, stoi las z daleka.
Inny chłopiec, nie daj Boże
Przeląkłby się lasu może?

Ale w Janku mężna dusza!
Sporym²⁵ tedy²⁶ krokiem rusza,
I po chwili go nakrywa
Starych dębów zieleń żywa.

Las

O jak cudnie tu dokoła!
Pełno kwiatków wznosi czoła,
We mchu miękkim nogi toną,
Świeżo wszędzie i zielono.

Tysiąc ptaszków w krzakach śpiewa,
Cichy pacierz szepcą drzewa,
A na głowę rzuca cienie,
Słońcem tkane ich sklepienie.

Gdzie wpierw patrzeć — Janek nie wie!
Tu wiewiórka smyrk! po drzewie,
Tu zajączek szust! przez trawę,
Tu lśnią żuczki się jaskrawe,

Tutaj z brzękiem leci pszczoła,
Tu kukulka go zawoła,
Tu znów dzięcioł w korę puka
I robaczków sobie szuka.

Biega Janek w lewo, w prawo,
Aż gdy zmęczył się zabawą,
Chce już wracać — ani rady!
Zgubił dróżkę, stracił ślady!

Huka, woła, echo niesie
Głos po coraz gęstszym lesie,
Aż po długim tak bieganiu
Z płaczem usnął w mchów posłaniu.

Las, Błądzenie

XII. Z POWROTEM

Śniło mu się — sen był miły —
Że go ptaszki obstały,
Że zajączek stanął słupka,
Że wyrosła grzybów kupka,
I kapelusz swój czerwony
Widział w grzyba zamiennym.

²⁵spory — duży; tu: szybki. [przypis edytorski]

²⁶tedy — zatem, więc. [przypis edytorski]

Śniło mu się, że jest łąka,
Że on wcale się nie błąka,
Wcale z lasem się nie biedzi,
I że przy nim Tyras siedzi.

— «Tyras! Tyras!» — rażno skoczy,
Spojrzy, przetrze modre oczy,
A to nie sen, lecz na jawie
Tyras przy nim siedzi w trawie.

Więc wracali w zorzy blasku,
Jak widzicie na obrazku,
Gdzie domowa miła strzecha.
Cóż tam była za uciecha!

Jak radosnym się okrzykiem
Mama wita z podróżnikiem!
A on tylko: — «Jeść, jeść, mamol!» —
A może i my tak samo?

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-janku-wedrowniczku>

Tekst opracowany na podstawie: Maria Konopnicka, *Poezje dla dzieci i młodzieży, część III*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1922.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

ISBN 978-83-288-7550-0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).